

Twórczość malarza-poety Stanisława Ryszarda Kortyki znacząco wyróżnia się we współczesnej sztuce polskiej. Jego układające się w cykle dzieła niemal za każdym razem intrygują nas często tonem medytacji, który pojawia się po tumultach wydarzeń (a czasem, jak w 1980 do nich równolegle). Kryją te obrazy niejednokrotnie ewokacje nastrojów w miejscach specjalnie ważnych dla artysty (takich jak Sandomierszczyzna ze scenicznością widoków, Podlasie z natłokiem struktur pól, Jura pełna zjawiskowych skał). Ale już w zarodku mieszczą one wektory sięgania myślami wciąż dalej i dalej, poza otaczające nas okruchy ku nieskończoności powtórzeń i zanikaniu. „Po drodze” niejako wędrują te strzałki także i do kryjących się za nimi różnych tradycji sztuki i literatury. W dużej mierze jest tak, gdyż Kortyka należy do ekskluzywnej grupy tych artystów wizualnych, którzy są jednocześnie oryginalnymi poetami czy pisarzami i w obu rejonach uruchamiają dalekosiężne metafory. U Kortyki może to być m.in. szczególna rola kamieni, wydobyta nie bez podśluchu tonu wiersza Zbigniewa Herberta. Z duchem wrocławskiego strukturalizmu wiąże artystę bardzo określone, zdyscyplinowane redukcjonistyczne podejście do sztuki. A występujące w różnych kombinacjach motywy w jego dziełach niejednokrotnie otacza postkatastroficzna enigma. Przenika ona wszystkie te: błękitne bezkresy horyzontów, rżyska czy dukty zoranych pól, tereny spopieliałe, konstelacje kamieni czy betonów, łachmany i kartki papieru, spięte faszyny, strugi i paprochy. Tylko wyjątkowo mogą to być pełne życia kielkujące ziemniaki, ptaki strzegące scen czy zielone krzewy. Wszystkie motywy spaja atmosfera wizyjności wspomaganą poczuciem uciekającej w nicość iluzji przestrzeni i rzutami światła. Działając w duchu Jorge Luisa Borgesa, Kortyka miesza różne tropy i mediuje między nimi. A wynikiem tej pracy są labirynty zwykłości w niezwykłych obrazach.

Andrzej Kostołowski